Ner 122. Kraków, Środa 31 Maja 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp, **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Czerwiec . . . złr. 1·80
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 6·80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 maja.

Organizatorowie jubileuszu towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu, usiłowali nadać temu obchodowi zakres bardzo szeroki, uczynić go świętem całej słowiańszczyzny i apoteozą cywilizacyjnej działalności rosyjskiego społeczeństwa. Te wielkie zamiary nie pozostawały w żadnym stosunku do środków moralnych towarzystwa i jego rzeczywistego znaczenia, a uroczystość została z konieczności zredukowana do skromnych rozmiarów mdłej manifestacyi, która zapału nie wywołała nawet u bezpośrednich jej uczestników i przebrzmiała bez najlżejszego echa. Rzekomo słowiański obchód odbył się prawie zupełnie bez Słowian. Wprawdzie nieuchronny telegram z Cetynii, wyrażał w niewielu słowach mnóstwo uczuć różnorodnych, a p. Vaszaty uczuł potrzebę przypomnienia swej egzystencyi słowiańskiemu światu, który o nim tak łatwo zapomina; ale jak wiadomo, zarówno książę czarnogórski, jak i młodoczeski deputowany, reprezentują tylko siebie i bardzo roztropnie występowali wyłącznie w własnem imieniu. Natomiast z przykrością przyszło nam czytać wynurzenia katolickiego i słowiańskiego biskupa, skierowane do towarzystwa, które było i jest jednem z głównych ognisk antykatolickich usiłowań i którego działalność przyniosła już wiele szkody Słowianom w ogóle, a Słowianom katolikom w szczególności.

Po za temi trzema osobistościami i dyplomatyczną okrasą p. Wasilewicza, brali udział w uroczystości jubileuszowej wyłącznie podrzędni figuranci słowiańscy, zupełnie nieszkodliwi dla swej całkowitej nicości. I nie mogło być inaczej. Rzeczywiste cele i tendencye słowiańskiego towarzystwa, nie dość osłonięte maską filantropijną, nie mają nic wspólnego z przyszłością i dobrem słowiańskiego świata, a jakkolwiek w zasadzie nie przywiązujemy żadnej wagi do fantastycznej polityki księcia Meszczerskiego i jego organu, to przecież w obecnym wypadku przyznać trzeba, że charakterystyka obchodu przez niego nakreślona, jest zupełnie trafna. Był to jubileusz „kłamstwa i obłudy,“ podniesionych do wysokości systemu. Towarzystwo, noszące nazwę słowiańskiego, nigdy nie było słowiańskiem, ani w swym składzie, ani w swych dążnościach; było ono tylko jedną z licznych sprężyn rosyjskiej organizacyi państwowej, narzędziem rusyfikatorskiej polityki i prawosławnej propagandy. Towarzystwo słowiańskie, które miało być krzewicielem idei panslawistycznych, zapewne bardzo niepraktycznych, ale nie pozbawionych pewnych ogólniejszych ideałów, stało się dźwignią panrosyjskich dążności, tak samo szkodliwych i niebezpiecznych dla słowiańskiego świata, jak germanizacyjne zachcianki zjednoczonych Niemiec.

Panslawizm, który powstał pierwotnie w umysłach ludzi, mających pewne poczucie sprawiedliwości i uwzględniających nawet odrębności szczepowe słowiańskich ludów, przemienił się u kierowników słowiańskiego towarzystwa w panrusycyzm, widzący przyszłość Słowiańszczyzny w jej zupełnem językowem i religijnem zlaniu się z prawosławną Rosyą. Według nich, „rzeki słowiańskie“ powinny się rozpłynąć w „rosyjskiem morzu“, a wszelkie środki, prowadzące do tego celu, są dobre, rozumne i szlachetne. Urzędowa Rosya dąży do tego ideału w Polsce i na Rusi znanemi sposobami; działacze słowiańskiego towarzystwa, pozbawieni możności stosowania tych sposobów, używają na razie perswazyi, obietnic, a szczególniej pieniędzy. Nędzne jednak rezultaty, jakiemi mogą się poszczycić, są dowodem, jak nieznaczną jest moralna siła Rosyi i jak słabym jest jej duchowy wpływ tam, gdzie nie sięga jej przemoc. Jeżeli bowiem pominiemy tych kilka spisków, niezgrabnie urządzonych w Bułgaryi, i tych kilkunastu stypendystów, wykształconych w szkołach rosyjskich, jakież są owoce działalności towarzystwa, rozporządzającego takiemi środkami materyalnemi i cieszącego się politycznem poparciem potężnego mocarstwa? Nie ocaliło ono ani jednej wioski słowiańskiej od germanizacyi lub madiaryzacyi, nie wsparło ani jednego słowiańskiego posterunku, nie powołało do życia ani jednego dzieła, któreby wzbogaciło umysłowy kapitał słowiańskich ludów, lub przyczyniło się do zbadania ich wspólnych właściwości. Przeciwnie, wszędzie, gdzie słowiańskie towarzystwo działało, było ono powodem niesnasek i nieporozumień pomiędzy Słowianami. Podniecało Bułgarów przeciwko Serbom, Serbów przeciwko Chorwatom, Rusinów przeciwko Polakom — i na tem polu miało niezaprzeczone powodzenie; ale o tych sukcesach nie było mowy na obchodzie jubileuszowym, gdyż był to jubileusz „kłamstwa i obłudy“, przeznaczony do zatajenia smutnej prawdy.

Zresztą w samej Rosyi towarzystwo słowiańskie nie posiada już dawnego znaczenia. Rząd rosyjski dochodzi zwolna do przekonania, że jest ono zbyt kosztowne, zbyt mało użyteczne, a w niektórych wypadkach nawet niewygodne — i ogranicza swoje poparcie do milczącego uznania. Prasa rosyjska, dawniej tak łatwo entuzyazmująca się działalnością towarzystwa, dziś milczy lub krytykuje; mniema bowiem widocznie, że dalsza słowiańska komedya jest niepotrzebna, bo i tak nikt jej nie wierzy, nawet p. Vaszaty - i wymaga od działaczy towarzystwa większej szczerości i wyraźniejszego programu.

Dla nas jubileusz petersburski, zarówno jak i każdy podobny objaw rosyjskiej polityki, jest zdarzeniem obojętnem i widowiskiem nieciekawem. Komedyi słowiańskiej, odgrywanej w Rosyi, przypatrujemy się okiem widzów, znających kulisy tego teatru i oglądających głównych aktorów codziennie bez maski.

Przegląd polityczny.

Wiedeńska *Extrapost* podaje bliższe szczegóły o rozmowie, jaką miał Cesarz z p. Plenerem podczas *cercle*, odbytego bezpośrednio po mowie tronowej. Cesarz zwrócił się do dep. Plenera ze słowami: „Przybywasz pan z Pragi. Działy się tam ładne rzeczy.“ Odpowiedzi Plenera nie mogli dosłyszeć nawet najbliżej stojący członkowie delegacyi. „Tak, tak — mówił Cesarz w dalszym ciągu — stosunki w Czechach sprawiają mi wiele trosk; cieszę się jednak, iż mogę panu powiedzieć, że pańskie stronnictwo postępowało lojalnie i roztropnie.“ Odrzekł na to Plener, że jest pragnieniem Niemców czeskich, aby odpowiednio do życzeń Cesarza starać się o pokój i porozumienie z ludem czeskim, oraz że pomimo sytuacyi, zaostrzonej przez ostatnie zajścia, nie zniknęła nadzieja ostatecznego pojednania obu szczepów i doprowadzenia do skutku ugody. Reprezentanci niemieckiego ludu dokładają wszelkich starań, aby działać w duchu takiego pojednania. Cesarz, podając życzliwie Plenerowi rękę, zakończył rozmowę następującym zwrotem: „Cieszę się, że słyszę to od pana. I ja mam nadzieję, że w Czechach nakoniec zapanuje pokój.“ Zaraz po zakończeniu *cercle* Plener w drodze telefonicznej zakomunikował Drowi Schmeykalowi w Pradze przebieg swojej rozmowy.

Według informacyj wiedeńskich i praskich dzienników, odbywają się w tych dniach posiedzenia rady ministrów, poświęcone sprawie zaburzeń w Sejmie czeskim. Rada ministrów roztrząsać ma mianowicie projekt oddania niektórych deputowanych młodoczeskich w stan oskarżenia z powodu ekscesów, jakich się na ostatniem posiedzeniu sejmowem dopuścili. *Montagsrevue* zapewnia, że ostateczna decyzya nie została jeszcze powzięta, ponieważ nie rozstrzygnięto jeszcze kwestyi, czy karno sądowe śledztwo przeciwko ekscedentom wdrożone być może nawet wtedy, gdy ekscedenci są posłami na Sejm i sesye sejmowe wybierają za miejsce swoich wybryków. W naradach ministerstwa bierze także podobno udział szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości Krali. Dzienniki lewicy, zwłaszcza *Deutsche Ztg*, wyrażają przekonanie, że nie ulega wątpliwości, iż sprawa powinna wejść na drogę sądową.

Wśród agitacyi przedwyborczej w Niemczech zabrał z kolei głos bar. Huene, autor zmienionego tekstu ustawy wojskowej. Baron Huene drukuje w katolickiej *Neisser Ztg* deklaracyę, według której nie można mieć nic przeciwko temu, aby podczas wyborów brano pod uwagę polityczne względy, odnoszące się do pokojowego stosunku pomiędzy czynnikami konstytucyjnemi, albo do powagi państwa wobec zagranicy. Co do siebie składa nadto baron Huene zapewnienie, że szczegółowe zbadanie projektu wpoiło w niego przekonanie o nieodzowności wzmocnienia armii wogóle, o użyteczności wszystkich zawartych w projekcie środków i o niezbędnej konieczności znaczniejszej części żądań projektu. — Komitetowi stronnictw kartelowych w Nisie, który ofiarował mu kandydaturę, odpowiedział bar. Huene, że nie zamierza wprawdzie osobiście wziąć udziału w walce wyborczej, ale że ewentualny wybór niezawodnieby przyjął. Z dzienników niemieckich dowiadujemy się, że stronnictwo narodowo liberalne postawiło 117 kandydatur i ma nadzieję zdobycia 80 mandatów. W okręgu wyborczym Guben postawiono kandydaturę ks. Schönaich-Carolath. Miejscowy komitet stronnictwa wolnomyślnego, składający się przeważnie ze zwolenników kierunku Richtera, postanowił jednomyślnie ze względu na specyalne stosunki okręgu wyborczego zrzec się odrębnej kandydatury i występować za kandydaturą księcia Carolath, który, jak wiadomo, głosował za wnioskiem Huenego.

Z Waszyngtonu donoszą, że rząd chiński oświadczył sekretarzowi stanu Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej, Greshamowi, iż w razie, gdyby wprowadzona być miała w życie ustawa, według której wydaleni być mają z Ameryki wszyscy niezarejestrowani w listę obywateli Chińczycy, natychmiast wszelkie stosunki pomiędzy cesarstwem Chińskiem a Stanami Zjednoczonemi zerwane zostaną, a wszyscy przebywający w Chinach amerykańscy poddani bezzwłocznie do granic państwa odstawieni będą. Komunikacya handlowa pomiędzy oboma krajami ma być także całkowicie przerwana.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 29 maja.

(?) Wielkie sobranie w Tirnowie jednogłośnie uchwaliło znane zmiany konstytucyi bułgarskiej. Artykuł 38 konstytucyi, opiewający, że następca tronu musi być wychowany w wyznaniu prawosławnem, został zniesiony. Jak wiadomo, owa konstytucya bułgarska została wymyśloną przez gubernatora rosyjskiego, Dondukowa. Pessymiści twierdzą, że ten „ruski“ jenerał dlatego świeżo oswobodzonej Bułgaryi nadał najliberalniejszą, jaką sobie wyobrazić można, konstytucyę, aby wykazać niemożliwość takiego ustroju. Inni wskazują, że pod powierzchnią absolutyzmu w Rosyi, zwłaszcza w kołach wojskowych, oddawna nurtują prądy liberalne, nawet demokratyczne, i że kniaź Dondukow w porozumieniu z Czerkaskim i innymi tego rodzaju „postępowcami“, *bona fide* ułożył ową pierwszą konstytucyę bułgarską, przewyższającą w liberalizmie konstytucyę belgijską.

W jednym tylko, najważniejszym punkcie, ks. Dondukow odstąpił od szablonu konstytucyj zachodnich. Zastrzegł w § 38, że następca tronu winien być wychowany w wyznaniu prawosławnem, gdy inne konstytucye nie wspominają wcale o wyznaniu monarchy. Trudno też, aby np. konstytucya cesarstwa niemieckiego, którego 3 część ludności należy do wyznania katolickiego, ustanawiała, że cesarz musi należeć do kościoła protestanckiego, albo aby konstytucya saska od swej dawnej dynastyi katolickiej wymagała przejścia na protestantyzm itd. Konstytucya nie krępuje religijnych przekonań monarchów. Nadto względem Bułgaryi traktat berliński w artykule V wyraźnie oświadcza: *La distinction des croyances religieuses et des confessions ne pourra être opposée à personne comme un motif d'exclusions ou d'incapacité en ce qui concerna la jouissanse des droits civils et politiques, l'admission aux emplois publics, fonctions et honneurs ou l'exercice des différentes professions et industries, dans quelque localité, que ce soit.* Wobec tej bezwzględnej równości wyznania, zabezpieczonej Bułgaryi międzynarodowem prawem, artykuł 38 konstytucyi, ograniczający wolność wyznania księcia, względnie jego potomstwa, tworzył niewątpliwie rażącą anomalię, stawiał księcia w pozycyi mniej korzystnej, niż wszystkich jego poddanych.

Oczywiście jednak uchwała sobrania nie wynikła ani wyłącznie, ani głównie z teoretycznego uznania tej anormalności i z chęci naprawienia jej, lecz ze względów czysto politycznych. Katolicki ks. Ferdynand od lat 6 lat dzielnie wywiązał się ze swego zadania, dzielniej, niż się spodziewali najgorliwsi nawet optymiści. Zniesienie owego artykułu konstytucyi było warunkiem nieodzownym zawarcia przez księcia odpowiednich związków małżeńskich, ustalenia nowej dynastyi bułgarskiej.

Zapewne zrazu tylko wybitni mężowie stanu bułgarscy zrozumieli konieczność podporządkowania konstytucyi tym wyższym interesom narodowym. Atoli pokazało się, że także w tym razie lud bułgarski stanął na wysokości zadania swego. Zmiana konstytucyi nie nastąpiła nagle, nie było potrzeba żadnego zamachu stanu, przez kilka miesięcy ludność miała sposobność roztrząsać tę kwestyę; po pierwszej, przedwstępnej uchwale zwykłego sobrania nastąpiły wybory do wielkiego, aż wreszcie reforma stała się faktem. Przeciwnicy oskarżają Stambułowa, że ma żelazną rękę. Ale najsurowsza dyktatura nie byłaby zdołała całkiem stłumić opozycyi, zwłaszcza duchowieństwa, gdyby istotnie w tych kołach reforma wywołała była rozpaczliwe oburzenie. Mianowicie rząd bułgarski nie byłby zdołał zapobiedz namiętnym protestacyom rezydującego w Carogrodzie exarchy, gdyby on był się stanowczo opierał reformie. Tymczasem wszystko skończyło się na awanturze biskupa Klementa, wywołanej pono nie tyle skrupułami religijnemi, ile raczej dawnemi, powszechnie znanemi rusofilskiemi sympatyami tego dostojnika kościoła prawosławnego.

Zachodzi teraz pytanie, czy onegdajsza uchwała wielkiego sobrania pociągnie za sobą zawikłania międzynarodowe? W swej odpowiedzi na przemowy prezydentów delegacyi cesarz Franciszek Józef podniósł aspekta pokojowe i bardzo przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. Ponieważ wotum bułgarskiego sobrania od dawna było przewidywanem, można ze słów Cesarza wnosić, że rząd tutejszy tuszy, iż owa reforma bułgarska nie wywoła ze strony rosyjskiej żadnych czynnych protestacyj, że tak samo, jak wybór ks. Ferdynanda, egzekucye różnych rokoszan, niedawne przyjęcie Stambułowa w Burgu i t. d., sprowadzi tylko nowy gwałtowny wybuch prasy rosyjskiej i tak zwanej Rosyi „nieoficyalnej“, ale nie wprowadzi w ruch ani dyplomatycznej, a tem mniej wojskowej maszyneryi carstwa. Jest to zresztą rzeczą ciekawą, że właśnie teraz coraz dobitniej w prasie rosyjskiej odzywają się głosy Pypina, Tatiszczewa itd., ostrzegające przed „nastajaszczą“ polityką panrusycyzmu!

Pośrednio wielkie światło rzucałaby na ten zwrot wiadomość, podana przez *Köln. Volks Ztg*, gdyby była autentyczną. Wymieniony organ katolicki donosi bowiem, że sułtan odmówił księstwu bułgarskim przyjęcia na przedstawienie ambasadora niemieckiego w Carogrodzie, znanego b. w. ochmistrza dworu cesarza Fryderyka II, ks. Radolin-Radolińskiego. Książę miał przedstawić sułtanowi, że przyjęcie ks. Ferdynanda i młodej jego żony srodzeby oburzyło dwór carski.

Wystawy i ruch artystyczny w Anglii.

Nigdy życie artystyczne nie biło w Anglii wydatniejszem tętnem jak obecnie. Nie zdaje się nam słusznem to wyłączne oglądanie się na francuską sztukę, panujące w ostatnich kilkunastu latach. Byłoby dziecińskiem przeczyć, że niejeden silny i energiczny prąd artystyczny ostatniego pół wieku wytworzył się nad Sekwaną, że impresyonizm, szkoła *plein air'u*, że już o wielu innych manifestacyach estetycznych nie wspomnę, tam miały swe gniazdo. Z uczuciem synowskiej wdzięczności i niegasnącego uwielbienia stajemy przed wielką rzeszą francuskich pejzażystów, którzy od Corot'a, Diaza, Tryon'a, Dupré, Daubigny, ciągnęli się aż do Milleta, ale nie można zamykać oczów na ten niezbity fakt, że plejada ta już zgasła, że kilku wielkich żyjących francuskich mistrzów zamknęło się oddawna w pewnej formule i modle i że nowych nut niema w ich utworach. — Jeżeli rzeźba francuska jest bez najmniejszego wątpienia najpierwsza, ażeby nie powiedzieć jedyna, oryginalna i potężna, to nie można tego samego powiedzieć o malarstwie. Nie chcemy posunąć się aż do ostateczności i mówić o dekadencyi tego ostatniego, ale poprostu przeciwstawiamy Francyi Anglię i jesteśmy zdania, że tam da się znaleść obecnie najwięcej oryginalnych talentów, najwięcej poszukiwań nowych stron w odwiecznych tematach, że pościg za ideałem jest tam rączy, że poczucie piękna i smak wykwintny szerzy się widocznie wśród coraz większych pokładów towarzyskich. Wyglądać to może dla nieobeznanych bliżej z tym stanem rzeczy jako paradoks, ale niemniej przeto jest prawdą, że w każdym dziale malarstwa dzisiejsza Anglia dzierży berło przodownictwa.

Ten bujny wzrost i rozkwit sztuki angielskiej, to istotne jej odrodzenie — jest owocem nieprzerwanej działalności ostatnich czterech lat dziesiątków. Po wiele razy opowiedzianem było, jak stwierdziwszy na pierwszej wystawie powszechnej swoje zacofanie i upośledzenie w dziale sztuk plastycznych, społeczeństwo angielskie rzuciło się do powetowania straconego czasu. Utworzenie muzeum w South Kensingtonie i urządzanych przezeń wystaw sztuki ozdobniczej, otwarcie kilkuset szkół rysunku i malarstwa na całej przestrzeni kraju, fundowanie prowincyonalnych muzeów, zakupywanie ryczałtowe arcydzieł do *National Gallery*, urządzanie ciągłych wystaw starych i współczesnych mistrzów, wysyłanie całych zastępów młodzieży za granice do studyowania obcej sztuki: oto momenta tego ruchu. Królewska akademia sztuk pięknych otrząsnęła się pod wpływem tego wartkiego, a wielostronnego życia ze swej otrętwiałości i rutyny, odrodziła się w walce ze szkołą prerafaelitów, w rywalizacyi z Grosvenor Gallery. A na polu teoryi posiadał świat artystyczny angielski niezrównanego estetycznego pisarza-geniusza: Johna Ruskina. Dzisiaj po pół wiekowej swej niestrudzonej działalności, stary mistrz może z zadowoleniem spoglądać na siejbę, co zeszła z ziarna, rzuconego przezeń w artystyczną glebę. Jeżeli nie panuje już despotycznie, to nie przestaje być patryarchą, błogosławiącym i błogosławionym.

Ruch estetyczny opanował całe społeczeństwo angielskie. Niema wątpliwości, że pod wpływem szkoły prerafaelitów i późniejszych estetyków cały wygląd angielskiej domowości przeobraził się. Meble, sprzęty, kobierce, makaty, kute żelazo i miedź, porcelana i szkło, tysiączne drobiazgi i cacka nabrały cechę odrębną, *sui generis*. Wielcy artyści, genialni poeci jak William Morris nie wahali się, idąc w ślady mistrzów włoskich z epoki renesansu, stać się rzemieślnikami i dostarczyć społeczeństwu przedmiotów codziennego użytku, nawskróś przeniknętych czystym i poetycznym ideałem. Do tak przygotowanych i przysposobionych wnętrz domów i mieszkań sztuki piękne w plastycznych swych formach znalazły gościniec łatwy i podwoje na roścież otwarte. Wielka zamożność społeczeństwa, możność czynienia nakładów na nabywanie dzieł sztuki, sprzyjała także wielce temu podnoszeniu się poziomu estetycznego. Magnaci nietylko zakupywali do własnych zbiorów celniejsze okazy artystyczne, ale ofiarowywać ich nie przestają do publicznych. Jest całe grono mecenasów, idących na wyprzody pod tym względem. Chwilowo prym trzyma p. Tate. Zebrawszy jako rafiner cukru wielki majątek, od dawnego czasu zakupywał on obrazy krajowych artystów i obecnie bogatą swa kollekcyę ofiarował narodowi wraz z sumą 100.000 funtów szt. na wybudowanie Muzeum nowożytnej sztuki angielskiej. Budowa rozpoczęła się już na wybrzeżach Tamizy, na miejscu dotąd zajmowanem przez ponure gmachy więzienia Millbank.

To jeden tylko epizod, wyjątkowy swemi rozmiarami, ale jest mnóstwo drobniejszych, które, postawione jedne obok drugich, rzucają jaskrawe światło na wielostronną działalność artystyczną Londynu. Kursa publiczne po szkołach rysunkowych, kursa dla akademicznej młodzieży, niezliczone wykłady po pracowniach malarzy każą mniemać nieraz, że cała publiczność angielska poświęcać się zamierza sztukom pięknym: takie są wszędzie chmary studentów. Kobiety nietylko liczbą swą i zapałem dorównywają mężczyznom, ale zdają się ich prześcigać. Są całe dzielnice miasta, jak n. p. Chelsea, gdzie pracownie dla malarzy i rzeźbiarzy budują się ryczałtowo, a niema ich nigdy dosyć.

A cóż dopiero mówić o wystawach artystycznych! Nie mówimy już o regularnych, urzędowych, że tak powiemy, w Akademii sztuk, w Nowej galeryi, w Instytucie akwarelistów, u Stowarzyszenia brytańskich artystów itd., ale coraz powstają nowe sale i gmachy. W ciągu ostatnich kilku miesięcy otworzono galeryę Dudley i galeryę Graftona; ta ostatnia zapowiada się jako jedno z pierwszych ognisk artystycznych. Następnie każdy z wielkich kupców, handlujących dziełami sztuki, otworzył przy swych składach galerye, gdzie publiczność ciśnie się przez cały rok do oglądania utworów, przesuwających się po nich szybko i barwnie. W salach nietylko p. Christiè, ale pp. Agnew i Dowsdell'a odbywają się co moment artystyczne biesiady. Wielu artystów urządza także swoje specyalne wystawy: w ten sposób Whistler narzucił się był publiczności, w ten sposób próbuje to uczynić teraz p. Mempis, a świeżo nie inny artysta, jak sam Burne-Jones, szukał uświęcenia swej sławy, pokazując zebrane razem owoce swej wieloletniej pracy. Obcy artyści, stwierdzając rozmiary tego życia, co tu wre, nadsyłają raz po raz całe zbiory swych utworów. Przesunęły się przed oczyma naszemi w ciągu ostatnich lat kilku serye dzieł holenderskich, belgijskich, niemieckich i włoskich malarzy: nie mówimy już o francuskich, gdyż posiadają tu oni dwie stale uorganizowane galerye, a jedna z nich, p. Goupila, jest pożytecznym rozsadnikiem wpływu szkoły francuskiej. Świeżo odbyła się tu pośmiertna wystawa Meissonniera na dochód kilku dobroczynnych zakładów. Źle umieszczona i w niestosownym przedsięwzięta czasie, miała jednakże powodzenie bajeczne: literalnie duszono się w salach.

Cały ten szereg objawów, którybyśmy mogli poprzeć wielu innemi jeszcze, przekona zapewne czytelników o słuszności naszego twierdzenia, że życie artystyczne nie jest już obecnie sztucznym, na grunt brytański przesadzonym kwiatem i marniejącym wpośród nieprzyjaznego sobie środowiska, ale przeciwnie, że się już rozrosło, rozgałęziło, uorganizowało w normalnych warunkach. Bezwątpienia, trzeba będzie czekać jeszcze czas jakiś, zanim grunt, tak zaprawiony, wyda oczekiwane żniwo, ale już obecnie na każdym kroku spotykać się można z talentami pierwszorzędnemi. Dość będzie przebiedz sale Akademii sztuk pięknych i New Gallery, gdzie się od dwóch tygodni otwarły coroczne Salony, ażeby wynieść z tego przeglądu nader pochlebne wyobrażenie o poziomie, do jakiego się wzniosła sztuka tutejsza.

Pierwsza uwaga, która się narzuca znawcy, dotyczy postępów techniki. Nie tak dawno jeszcze malarze angielscy stali pod tym względem o całe niebo po za francuskimi: obecnie różnice się zatarły. Coraz więcej studyują prawdę ciała w jego nagości; dawniej *cant* na to nie pozwalał. Owa atmosfera ołowiana, paleta zakopcona i ponura, której hołdowano z uszczerbkiem i prawdy i piękna, ustąpiła miejsca powietrzu wolnemu i barwom jasnym, przezroczystym. Popęd dany był z Francyi, ale jak dzielnie zeń skorzystano! Kompozycya obrazów, dawniej sztywna, uczyniła także postępy widoczne: jeżeli nie posiada teatralnej efektowności Francuzów, to za to błyszczy naturalnością i harmonijnym układem.

Jak się samo przez się rozumie, przedstawiciele klasycznej szkoły nie wyzuli się jeszcze całkowicie z symbolizmu i typy mitologiczne, legendarne postacie spotykają się u nich często, ale temata zużyte, zpowszedniałe, odnowione są sposobem traktowania. W każdym razie należy u tych orędowników tradycyi podziwiać ich erudycyę, ich archeologiczno-numizmatyczną znajomość; doprawdy, wobec takiej interpretacyi mitycznego świata posądza się ich o naiwną wiarę w istnienie tych nieśmiertelnych typów.

Dzięki swej naiwnej wierze, chrześciańska sztuka spłodziła była tych poetycznych, średniowiecznych artystów, których szczerość i intuicyę podziwiamy więcej, aniżeli świetnych i nieposzlakowanych geniuszów, co po nich przyszli, ale u których nie było już prostoty. Gdy stajemy wobec wysoce artystycznych płócien sir Fryderyka Leighton, prezydenta Akademii, podziwiamy mistrzostwo pędzla, kunszt wytwornej techniki, styl nieposzlakowany, ale nie posądzamy go, ażeby Atalanta albo Rozpah były dlań czemś więcej, niż wdzięcznemi motywami do symfonii kolorów. Sztuka to doskonała, ale sztuka martwa. Lecz są inni mistrzowie, jak stary latami, ale zawsze młody fantazyą i natchnieniem Watts, który taką znaną postacią, jak Endymionem, potrafi wprowadzić widza w zaklęty świat marzeń i ułudy. O mister-

Atoli przedewszystkiem jest stwierdzonym faktem, że młoda para książęca nie zamierzała powracać z Włoch do Bułgaryi przez Carogród. Następnie doniesienie *Köln. Volks-Ztg* jest oczywiście manewrem, obliczonym na wybory w Niemczech. Organa tych stronnictw, które popierają ustawę wojskową, starają się naturalnie sytuacyę międzynarodową przedstawić w posępnych barwach. Mianowicie *Köln. Ztg* ogłasza ciągle depesze petersburskie, zapowiadające nawet ruchy wojsk w Besarabii, zamiar wtargnięcia do Bułgaryi itd. Wobec tych pogłosek alarmujących, *Köln. Volks-Ztg* pragnęła oczywiście oddziałać uspokajająco. Gdyby istotnie ambasador niemiecki ks. Radolin był w tak stanowczy sposób poparł u Porty życzenia dworu petersburskiego, świadczyłoby to o wyraźnem zbliżeniu się Berlina i Petersburga. Oznaczałoby to zwrot ku owej taktyce ks. Bismarcka, który gotów był czynić Rosyi na półwyspie bałkańskim wszelkie ustępstwa, byle zachować tradycyjną przyjaźń prusko-rosyjską i który pewnego dnia nawet wspólnie z Rosyą i Francyą w Carogrodzie zażądał — wydalenia „przywłaszczyciela“ Ferdynanda z Bułgaryi — zapewne dlatego, ponieważ dobrze wiedział, że wobec oporu Austro-Węgier, Anglii i Włoch, ta dyplomatyczna owacya pozostanie bez skutku.

Trzebaby jednak innych, ważniejszych oznak, niż oczywiście mylne doniesienie *Köln. Volks Ztg*, aby uwierzyć w taki zwrot polityki niemieckiej na tory taktyki ks. Bismarcka. Tymczasem prawdopodobnie nikt, prócz Francyi, nie poparłby ani nawet dyplomatycznej akcyi rosyjskiej przeciwko Bułgaryi — zwłaszcza z tak błahych powodów, jak lojalnie dokonana zmiana konstytucyi.

W każdym razie ks. Ferdynand postąpił sobie chwalebnie, że nie chciał swego interesu dynastycznego okupywać sprzeniewierzeniem się Kościołowi, a naród bułgarski dowiódł, że nie żywi żadnej zasadniczej niechęci do Kościoła katolickiego. W Bułgaryi bezwyznaniowość w pojęciu zachodniem jest rzeczą nieznaną. Ale właśnie wierne obstawanie przy swojem wyznaniu, czyni Bułgarów wyrozumiałymi wobec innych wyznań. Sądzą oni zapewne, że książę, który nie chciał okupywać tronu ofiarą swego wyznania, przestrzegać też będzie uczciwie praw wyznania tradycyjnego kościoła bułgarskiego. Jakoż tak książę Ferdynand, jakoteż młoda jego żona podczas kilkutygodniowego pobytu swego w dawnej bułgarskiej metropolii Tirnowie, gorliwie starali się o to, aby zwiedzaniem cerkwi, odznaczaniem władyków, obdarzaniem schronisk i szpitalów, pozostających pod dozorem duchowieństwa miejscowego, przekonać ludność o swojem szanowaniu wyznania ludności. Warto zaznaczyć to, ponieważ teraz w prasie, wrogiej Bułgarom i Kościołowi katolickiemu, jeszcze więcej, jak dawniej, pojawiać się będą insynuacye o wrzekomej, gwałtownej propagandzie katolickiej. Nikt Kościołowi nie może odmówić prawa starania się o to, aby także Bułgarya powróciła pod dawne zwierzchnictwo Stolicy Apostolskiej, atoli zmiana konstytucyi nie sprawi bynajmniej, aby te usiłowania, bardzo stare, przekroczyły granice, przepisane prawami kościoła miejscowego.

Mowa posła Jana hr. Stadnickiego,

wypowiedziana w Sejmie w dniu 19-tym b. m., podczas ogólnej rozprawy nad reformą gminną.

Wysoki Sejmie! Po latach dwunastu, a zatem po dość długim w życiu człowieka przeciągu czasu, przychodzi ponownie sprawa reformy gmin wiejskich, a zatem pośrednio reformy naszych stosunków administracyjnych, na porządek dzienny Wysokiego Sejmu, a my, którzyśmy się pod tem hasłem lat temu kilkanaście gromadzili, a nawet i walczyli, to mamy pewne nieco ujemne zadośćuczynienie, a może pewne melancholijne uczucie ludzi, którzy się od tego czasu postarzeli, że sprawa, która była przedtem podniesiona przez nas, i której nazwisko było nazwą naszego stronnictwa, jest dziś, aczkolwiek w części, nie w całości, ale przecie w części popieraną i wywołaną przez tych, którzy w owym czasie albo biernie, albo nawet niechętnie wobec tej sprawy się zachowywali. — Ja z góry oświadczam, i to w imieniu licznego grona moich kolegów, że za wnioskami komisyi gminnej głosować będziemy, nie dlatego, żeby one nas w zupełności zadowalały, albo dlatego, że zawierają one część całości tych żądań, o których już wyżej wspomniałem. A niech mi wolno będzie przy tej sposobności powiedzieć, że od owych lat 12, z pewnem zaparciem się siebie, którego uznania nikt nam może nie odmówi, zachowywaliśmy się bardzo wstrzemięźliwie w całej tej sprawie i nałożyliśmy sobie milczenie dlatego, żeby się nie wydawało, że poruszaliśmy tę sprawę ze stanowiska czysto stronniczego i czekaliśmy ze spokojem i cierpliwie chwili, kiedy będzie poruszona w ten sposób, że ją będzie można traktować ze stanowiska nie stronniczego, ale powszechnego, krajowego i to jest powód, że ja w tej sprawie, upoważniony przez kolegów, głos zabieram.

Przy tej sposobności pozwólcie Panowie, żebym poczynił pewne retrospektywne uwagi, które może się przyczynią do tego, ażeby nasze stanowisko ze względu na przeszłość i przyszłość wyświecić. My, którzyśmy, jak to na wstępie powiedziałem, przedewszystkiem tą sprawą się zajmowali i ją za swoją uważali, znajdowaliśmy, że ustrój nasz administracyjny i gminny taki, jaki wyszedł z rąk ustawodawcy w roku 1866, nie może być jak tylko prowizoryczny i że przyjść musi chwila, kiedy ten ustrój będzie musiał uledz zmianie i byliśmy tego zdania, że jest lepiej, bezpieczniej, ażebyśmy ten ustrój zmienili, kiedy do tego sposobność się nadarza, aniżeli żebyśmy się narażali na to, ażeby w zmienionych okolicznościach ten ustrój bez nas, pomimo nas i wbrew nam przez kogo innego został zmieniony. I proszę Panów zauważyć jedno, to jest, że 27 lat, które upłynęły od roku 1866, były latami niezwykłej w naszym kraju pomyślności politycznej i rzadkiego, jak na kraj nasz, tylu nieszczęściami skołatany, spokoju, a jeżeli ustrój ów nie dał nam się dotychczas we znaki bardziej, aniżeli się to stało, to zdaje mi się, że rzeczywiście tylko temu spokojowi i tej pomyślności politycznej zawdzięczyć to możemy, i dlatego sądziłem zawsze, że jest rzeczą wskazaną ustrój ten zmienić i oprzeć go na trwalszych podstawach, tak, żeby ten ustrój gminny nietylko w czasach pomyślności i spokoju, ale i w czasach niebezpiecznych i burzliwych mógł zapewnić spokój i ład społeczny naszemu społeczeństwu na dole. Otóż dziś stoimy wobec wniosków, które nam komisya gminna przedkłada, a muszę powiedzieć, jak to już pierwej zaznaczyłem, że głosować za niemi będziemy, jakkolwiek one w zupełności nas nie zadawalniają, bo myśmy sądzili zawsze, że chcąc zmienić nasz ustrój gminny, a zatem, jak powiedziałem, w części i administracyjny na dole, trzeba sobie przedewszystkiem jasno cel określić, do którego dążymy i do tego celu, do którego dążymy, zastosować środki ustawodawcze.

I ja się przyznaję, że wnioski, przedłożone nam przez komisyę gminną dla mnie osobiście tego celu jasno nie wskazują. Ja wiem, bo zanadto dawno zasiadam w naszych ciałach parlamentarnych, żebym tego nie wiedział, że na to, ażeby te wnioski ogólnikowe mogły być przez komisyę i przez Wysoki Sejm przyjęte, muszą one zawierać pewną misterną stylizacyę i subtelne kautele (wesołość), które na to są zrobione, ażeby zadowolnić wszystkich o ile możności, a o ile możności zaspokoić wielu. I tak też te wnioski komisyi gminnej są wystylizowane, bo proszę Panów, co zamierza komisya gminna w swoich wnioskach? Zamierza:

(czyta) „aby utworzoną została dla tych zadań miejscowej administracyi publicznej, których poszczególne gminy i obszary dworskie należycie wypełniać nie mogą, zbiorowa organizacya autonomiczna, złożona z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich, zostająca w ścisłym związku z samorzędną organizacyą powiatową, a nienaruszająca ani odrębności dzisiejszych gmin pod względem zarządu majątkiem gminnym i korzystania z dobra gminnego, ani też obecnego stanowiska obszarów dworskich w sprawach do zakresu owej wspólnej organizacyi nienależących.“

Otóż, proszę Panów, ja się otwarcie przyznaję, że mój prosty, a wcale niesubtelny rozum, tej subtelności w tych wnioskach zrozumieć dokładnie nie jest w stanie. Ale ja więcej powiem, na podstawie doświadczenia wieloletniego naszych stosunków wiejskich śmiem twierdzić, że prosty a niesubtelny umysł chłopa naszego, także nie potrafi się w tem dopatrzeć tego, co jest prawdziwem żądaniem i wymaganiem naszej ludności wiejskiej. Ja nie wiem, być może, że ktoś temu zaprzeczy, ale mnie, który życie całe na wsi spędziłem wydaje się rzecz jedna, to jest, że ludność wiejska — mówmy po prostu chłop nasz polski — pragnie tego, ażeby u dołu tam, gdzie jego sprawy lokalne są rozstrzygane, nie błąkał się po manowcach kompetencyi między poruczonym a własnym zakresem działania, zwierzchnością gminną, radą powiatową a starostwem i sądem i t. d., i to na to, żeby otrzymać od władzy to, czego on wymaga, to jest porządek i sprawiedliwość, ażeby nie potrzebował błąkać się między pisarzem gminnym a pisarzem pokątnym, notaryuszem, adwokatem i tymi wszystkimi czynnikami, które sprowadzają na niego drogą stratę czasu, a również wielką stratę pieniędzy. Nie wiem, być może, że moje obrachowania nie są słuszne, naturalnie nie mogę powiedzieć, żeby tak ściśle dało się obliczyć, ale znowu ośmielam się twierdzić, że to, co chłop traci na tem błąkaniu się po tych kompetencyach, między tymi wszystkimi czynnikami, o których wspomniałem, więcej go kosztuje czasu i pieniędzy, aniżeli wszystkie wydatki gminne, które on opłaca.

I nie chcę tu już mówić o tych niedogodnościach, które ten ustrój i dla obszarów dworskich przynosi. Bo wiadomo Panom wszystkim, że jedną z najdokuczliwszych w życiu wiejskiem uciążliwości, jest to błąkanie się po manowcach kompetencyi, aczkolwiek w miarę naszej wyższej, tak zwanej inteligencyi, jesteśmy w stanie dać sobie prędzej radę, aniżeli chłop. Otóż ja znajduję, że pierwszem zadaniem, t. j. celem, do któregośmy dążyć powinni, chcąc dzisiejszy nasz ustrój zmienić, jest tworzenie organizmu silnego u dołu z władzą ściśle określoną, któraby właśnie była w stanie tego dostarczyć ludności wiejskiej, czego ona rzeczywiście od administracyi na dole w sprawach okolicznościowych miejscowych ma prawo się domagać i ja zupełnie jestem tego zdania, że rozdział dzisiejszy obszaru dworskiego i gminy tego ludności dostarczyć nie może, że tylko ciało zbiorowe może go dostarczyć, ale pod jednym warunkiem, żeby rzeczywiście to ciało zbiorowe było tem, co ja starałem się może dość nieudolnie teraz określić, to jest, żeby miało w sobie najrozmaitsze kompetencye, żeby wszystkie sprawy okolicznościowe miejscowe tak w sprawach policyi, jak ochrony własności, jak w sprawach drobnych sporów zachodzących między członkami pojedynczej gminy, jak i może, nie wiem, nie jestem praktykiem to wychodzi poza zakres moich wiadomości, żeby sprawy spadkowe w tej ostatniej instancyi administracyjnej na dole mogły być załatwione. Czy to będzie się nazywać gminą zbiorową, czy okręgiem, to obojętnem nie jest według mego zdania. Pozwoliłbym sobie twierdzić, że w drodze ustawodawczej można stworzyć okręg, ale gminy stworzyć nie można. Gmina według mego zdania przynajmniej jest czemś, co wyrasta na gruncie rodzinnym, który tworzą dzieje i wieki. Tak, słusznie, od chwili, kiedy z nie naszej winy, bo przecie wiadomo, w jakich warunkach ten związek matrymonialny między gminą a dworem został rozerwany i rozwiązany, od tej chwili o utworzeniu gminy na nowo z tych rozwiązanych żywiołów według mojego zdania mowy być nie może.

Ideą fundamentalną gminy, według mego zdania jest to, że powinna być absolutna jednolitość interesów i absolutna solidarność w obronie tego, co człowiekowi najdroższe. Ja nie przeczę i zupełnie tu oddaję słuszność p. Stanisławowi hr. Badeniemu, który tu mówił o wspólności interesów między gminą a dworem — ja nie przeczę, że tak jest, że jest wiele interesów wspólnych, ale o absolutnej wspólności interesów przecież nikt, kto zna nasze stosunki, mówić nie może, ażeby one egzystowały. A o solidarności w obronie interesów także mówić nie można, bo są różnice w zapatrywaniach i jednych i drugich. A zatem tworzyć gminy w tych warunkach w drodze ustawodawczej, jest — według mego zdania — narazić się z góry na to, że tego rodzaju organizacyi ani sympatycznie nie przyjętoby, aniby ona powodzenia nie miała, bo nietylko między obszarem dworskim a gminą jest różnolitość interesów, ale proszę wszystkich, którzy mieszkają na wsi i znają dokładnie stosunki, czy między jedną gminą a drugą jest ta wspólność interesów, aby się mogły pomieścić w jednej gminie zbiorowej, czy może między kilku obszarami dworskiemi jest taka wspólność interesów, któraby absolutną dawała pewność, że te interesa dla nich zawsze wspólnemi pozostaną i będą trwałym między niemi łącznikiem. Zdaje mi się, że tego absolutnie nikt powiedzieć nie może, więc przestańmy raz mówić o gminie zbiorowej, a zajmijmy się czem innem, co jest okręgiem administracyjnym, czy też okręgiem gminnym — wszystko to bowiem jedno, bo okręg jest to pojęcie geograficzne urzędu, a nie pojęcie rodzime tej gminy, o której mówiłem. Tu nasuwa się jeszcze kwestya, jak będzie wyglądać ta władza tego ciała zbiorowego.

Tu prawdopodobnie — jeżeli kiedyś przyjdzie do tej dyskusyi — jedni będą żądać, ażeby naczelnik tej gminy zbiorowej pochodził z wyborów, drudzy będą pragnąć, żeby pochodził z nominacyi. — Ja pod tym względem, co do siebie, mam zupełnie wyrobione zdanie. Ja twierdzę, jeżeli ta władza na dole ma być silną i skuteczną, jeżeli ma nam ład i porządek administracyjny zapewnić, ona z wyborów pochodzić nie może. — Ja dzisiaj moje przekonanie zaznaczam, a prawdopodobnie znajdzie się niejedna sposobność, ażeby pod tym względem moje przekonanie wypowiedzieć.

Jest tu jeden ustęp, mianowicie ustęp czwarty we wnioskach komisyi, który również na mnie robi wrażenie nie zupełnie rzeczy słusznej. Jest tu powiedziane (c z y t a): „aby projektowana organizacya zbiorowa nie pomnażała liczby instancyj w sprawach administracyi publicznej o nowy stopień, lecz w sprawach do niej należących wstąpiła w miejsce instancyj istniejących.“ — Ja rozumiem doskonale, że w kraju, gdzie tok instancyj jest tak trudny i zawiły, gdzie rekursa największą rolę odgrywają, to zastrzeżenie, żeby nie było nowej instancyi administracyjnej, jest do pewnego stopnia słuszne o tyle, o ileby tok instancyj miał być o jeden stopień podwyższony.

Ale według mego przekonania, jeżeli rzeczywiście ta organizacya zbiorowa ma być skuteczną, to musi mieć w sobie atrybucye przyznane rozstrzygania wielu rzeczy w najniższej instancyi, może nawet bez rekursu, tak, ażeby ludność, przychodząca do siedziby władzy, znajdowała w niej zadośćuczynienie swych potrzeb, bez tych czynników tamujących, o których mówiłem. Niech mi wolno będzie dotknąć teraz jednej rzeczy. Nasze urzędy administracyjne, czyli tak zwane polityczne, od roku 1866 taką niesłychaną ilością agend zostały obarczone, o których ustawodawcom w roku 1866 nawet się nie śniło — ustawą szkolną, landszturmem, ustawą o zabezpieczeniu robotników, asekuracyi i t. p., że doprawdy przyjdzie czas, gdzie te urzędy polityczne, zajęte tyloma agendami, nie będą miały czasu na załatwienie tych rzeczy drobnych, któremi są obarczone, i jeżeli nieraz skargi z kraju przychodzą, że w urzędach politycznych nie można, jak u nas powszechnie mówią, doczekać się skutku podania, to z tego pochodzi, że urzędy te są tak przeciążone, że nie mają czasu na rozstrzyganie sporów o szkodach polowych i łapanie kłusowników i t. d. Według mego przekonania, żeby tym coraz mnożącym się ustawom dać zapewnienie wykonania, potrzeba koniecznie nową instytucyę stworzyć, któraby czuwała nad wykonaniem wszystkich ustaw, uchwalanych w Sejmie i Radzie państwa, a które teraz wykonywane nie są — a potem mówi się o prostracyi w kraju, o apatyi w Sejmie — że Sejm odrzuca tę lub tę ustawę, że jej załatwić nie chce. A dlaczego? Bo mimowolnie przychodzi myśl: co mi z tego, jeżeli nowa ustawa będzie, kiedy wiem, że wykonaną nie będzie i być nie może. I to jest jednym z głównych powodów, dla których musimy dojść do tego, żeby stworzyć na dole nową organizacyę, któraby zapewniła istnienie ustawy. Nie chcę panów nużyć, ale niech mi panowie pozwolą na jeszcze jednę ostatnią dygresyę.

Rząd od lat 27 stał na pewnej wysokości, którą zwykle się nazywa dzisiaj „stanowiskiem ponad stronnictwami“ — to jest utarty wyraz, i przypatrywał się dość spokojnie temu wszystkiemu, co się działo od 27 lat w tym względzie. Raz tylko wyszedł z tego olimpijskiego spokoju, a raczej zeszedł z tych olimpijskich wyżyn, to jest w roku 1881, kiedy ten kwestonaryusz, który doznał tak żałosnego końca, został przedłożony. — Otóż dzisiaj po 12 latach, gdy jest na nowo mowa o sprawie reformy administracyjnej, niech mi wolno będzie zwrócić się do rządu z prośbą czysto osobistą, ażeby rząd raczył skorzystać z doświadczenia i z tych badań, które musiał od 27 lat przeprowadzić i ażeby raczył temi doświadczeniami, temi badaniami, które, przypuszczam, że gdzieś po szufladach się muszą znajdować, ażeby raczył wesprzeć tych, którzy nad reformą naszego ustroju administracyjnego i ustaw gminnych obradować będą, ażebyśmy mogli nietylko ze siebie snuć to, co nam się wydaje słusznem, albo wyciągać wnioski z naszych doświadczeń, ale byśmy się mogli posłużyć doświadczeniami i badaniami c. k. rządu. — Sądzę, że Sejm, nawet najzazdrośniejszy o swoje prawa, nie mógłby nic mieć przeciw temu, żeby rząd przyłączył się do jego usiłowań, żeby nasz ustrój gminny i administracyjny postawić na podstawach trwałych, któreby nietylko lata, ale i burze, bo wszystko jest na tym świecie możliwe, przetrwać mogły. (Brawo).

Socyalistyczna prasa w Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Krakowska „Siła“ przez pierwsze pół roku istnienia, od stycznia do lipca 1892 r., ściągnęła w swe szeregi 1069 członków; przy końcu następnego półrocza liczyła 1195; bez wątpienia, $^{9}/_{10}$ wpisując się w księgi nowego stowarzyszenia, nie miało wyobrażenia, pod jaką chorągwią staje; ale czy po paru miesiącach, pod wpływem sprytnych mów, zręcznie prowadzonych dyskusyj, znowu $^{9}/_{10}$ wszystkich członków nie jest, a w najlepszym razie wkrótce nie będzie socyalistami duszą i ciałem? W pierwszem półroczu zarząd krakowskiej „Siły“ odbył posiedzeń 18, wykładów było 20, wieczorków 6; w drugiem półroczu zarząd odbył 25 posiedzeń, urządzono cały szereg wieczorków i przedstawień amatorskich, założono chór śpiewacki; biblioteka doszła do liczby 198 dzieł; wykłady naukowe doznały przerwy z powodu rozporządzenia Namiestnictwa, nakazującego przedkładać policyi tekst każdego odczytu. Wynagrodzono to sobie wedle możności, zwołując osobne zebrania murarzów, cieśli, szewców, stolarzów; urządzając poranki i wieczorki muzykalno deklamacyjne; gromadne wycieczki w lecie, tańcujące zabawy w zimie. Zabawy te takiem cieszyły się powodzeniem, że zdaje się, głównie dla nich pożegnano się z dotychczasowym, zbyt ciasnym lokalem „Siły,“ a najęto „nowy, obszerniejszy i wygodniejszy.“ Przy wielkich okazyach, jak n. p. gdy 19 marca b. r. obchodzić miano dziesięcioletnią rocznicę śmierci „wielkiego myśliciela i apostoła socyalizmu, Karola Marksa,“ i nowy ów lokal okazuje się zbyt szczupłym, przenosić się wtedy trzeba na ulicę Dietla i wynajmować koncertową salę p. Horowitza.

Podobny obchód pamiątkowy, z odczytami, śpiewami, deklamacyami, odbył się we Lwowie, w Przemyślu, w Stanisławowie; nadto we Lwowie urządziło osobny jeszcze wieczorek na cześć Marksa żydowskie stowarzyszenie socyalistyczne „Jad Hachzukn.“ W sierpniu i wrześniu na porządku dziennym są wieczorki i poranki na cześć Ferdynanda Lassala, który, jak wiadomo, zginął w pojedynku 31 sierpnia 1864 r. Główne święto socyalistyczne, przypadające na 1 maja, obchodzone jest zgromadzeniami i wieczorami we wszystkich miastach i miasteczkach, do których ruch socyalistyczny dotrzeć już zdołał. Nie nadaremnie organa partyjne przypominają parę miesięcy naprzód swym czytelnikom w ogłoszeniach, drukowanych wielkiemi głoskami na samem czele pisma: „Towarzysze! pamiętajcie o uroczystości 1 maja!“; nie nadaremnie „Kalendarz robotniczy“ wymazał w dniu tym podawane kiedyindziej nazwiska Świętych, przypadające wedle rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego obrządku, a natomiast nieproporcyonalnie grubemi głoskami wypisał: „Święto robotnicze;“ nie nadaremnie wreszcie przewódcy długo naprzód każą na zebraniach uchwalać: „Zobowiązujemy się wszelkich sił dołożyć, ażeby dzień 1 maja wedle uchwał międzynarodowych kongresów robotniczych przez uroczyste zgromadzenia ludowe odpowiednio godności klasy robotniczej obchodzić!“

Zebrania, to poufne, to publiczne; zabawy, gazety, doroczne uroczystości, rozszerzają z miesiąca na miesiąc i tak już dziś szerokie koło socyalistycznej agitacyi; jakież agitacya ta niesie ze sobą zasady i pojęcia odnośnie do tego wszystkiego, co w życiu ludzi i narodów najważniejsze i najdroższe: do religii, Kościoła, ojczyzny, rodziny? Niech znowu odpowiedzą za nas najkompetentniejsi i najmniej o złą jaką wolę czy przesadę podejrzani świadkowie: urzędowe „organy partyi socyalno-demokratycznej“ w Galicyi.

Wedle urzędowych programów i licznych uchwał rozmaitych kongresów, socyalizm uważać powinien religię za rzecz czysto prywatną, odnośnie do której każdy z członków może sądzić i zachowywać się, jak mu się żywnie podoba. Tak brzmi teorya, na którą socyaliści lubią z naciskiem się powoływać, gdy lękają się naiwnych zrazić, innych naiwnych pragną w sieci swe zaciągnąć; w praktycznem zastosowaniu teorya ta wygląda nieco inaczej. Niech zdarzy się tylko jakikolwiek pretekst rzucenia potwarzy na jakiego księdza, wyszydzenia jakiego nabożeństwa, wystąpienia chyłkiem przeciw wierze, papieżowi, Kościołowi, a socyalistyczne pisemka rzucą się z pewnością z całą siłą w tym kierunku, jak na najpożądańszy łup.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 30 maja.

— **Zapiski osobiste.** Dziś rano przybyli do Krakowa: hr. Stanisław Badeni i hr. Antoni Wodzicki z Wiednia, oraz wiceprezydent Dr Marchwicki ze Lwowa. Bawi także w Krakowie w sprawach wystawy krajowej p. Liberat Zajączkowski.

— **Program pogrzebu ś. p. Teofila Lenartowicza** jest następujący:

I. W dniu 11 czerwca 1893 roku w niedzielę o godzinie 8 wieczór, przeniesione zostaną zwłoki Lenartowicza z dworca kolei do kościoła N. Panny Maryi w obecności komitetu. Eksportacyi ciała ś. p. Teofila Lenartowicza dopełni z duchowieństwem X. prałat Krzemieński.

II. Następnego dnia, 12 czerwca w poniedziałek o godz. 9 rano, rozpocznie się żałobne nabożeństwo w tymże kościele N. P. Maryi, gdzie ciało przez noc spoczywało. Mowę pogrzebową wygłosi X. Czesław Bogdalski, Bernardyn; „Requiem“ Mozarta odśpiewa chór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyrektora Barabasza.

III. Po skończeniu nabożeństwa koło 11-tej godziny, nastąpi wyniesienie zwłok ś. p. Lenartowicza z kościoła N. Maryi Panny i zaniesienie tychże na marach przez Rynek połacią północną, wzdłuż linii A—B, zachodnią i południową koło wieży ratuszowej, przez ulicę Grodzką, Stradom, Kazimierz, ulicę Skałeczną, wprost do grobu zasłużonych na Skałce.

IV. Pochód rozpocznie muzyka „Harmonii,“ za nią postępować będą: Delegacye Towarzystw sokolich pod kierunkiem „Sokoła“ krakowskiego; delegacye Stowarzyszeń rękodzielniczych; delegacye Rad miejskich z prowincyi; delegacye młodzieży szkolnej; delegacye słuchaczów uniwersyteckich i politechniki; delegacye wszelkich Towarzystw; delegacye Rad powiatowych; duchowieństwo zakonne i świeckie, za którem poniosą trumnę ze zwłokami ś. p. Lenartowicza na marach członkowie wszystkich delegacyj, biorących udział w pochodzie. Za trumną pójdą: Rodzina zmarłego, posłowie, Rady miast stołecznych Krakowa i Lwowa; rektorzy i dziekani Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego; korporacye naukowe i komitet, zajmujący się sprowadzeniem zwłok ś. p. Lenartowicza. Pochód zamykać ma pluton straży miejskiej.

V. Po przybyciu ze zwłokami przed grób zasłużonych na Skałce, przemówi Franciszek Wójcik, włościanin z Wyciąża i poseł Dr Asnyk, przewodniczący komitetu; następnie odśpiewa kantatę chór Tow. muzycznego, poczem przy stosownym ceremoniale kościelnym, dopełnionym przez eksportujące duchowieństwo, nastąpi spuszczenie zwłok do grobu i umieszczenie tychże w gotowym już sarkofagu.

VI. Porządek w ciągu całej uroczyści utrzymywać będzie straż obywatelska pod kierunkiem p. Marynowskiego.

VII. Delegacye wszelkich Towarzystw sokolich podejmować będzie wydział „Sokoła“ krakowskiego, delegacye rękodzielnicze — Stowarzyszenie krakowskie „Zgoda,“ zaś włościan, przybyłych na tę uroczystość Towarzystwo oświaty ludowej, wraz z komitetem, zajmującym się sprowadzeniem zwłok, w ogrodzie Strzeleckim.

VIII. Ewentualnie wieczorem tego samego dnia w teatrze przedstawionym będzie obraz historyczny *Kościuszko pod Racławicami.*

— **W sprawie budowy gmachów dla szkół średnich** otrzymujemy następujący list z Wiednia od jednego z posłów do Rady państwa:

Wiedeń 29 maja.

Wiadomość, podana w kronice *Czasu* z 28 maja, jakoby ministerstwo oświecenia zatwierdziło już projekt kontraktu między gminą miasta Krakowa a rządem o budowę gmachów dla szkół średnich w Krakowie (to jest dla szkoły realnej i gimnazyum III), a jakoby nie zatwierdziło dotąd planu gmachu dla gimnazyum i jakoby dotychczas nie rozstrzygnęło sprawy co do wyboru placu na tę budowę — jest mylną, jak się to dzisiaj przekonałem sam w ministerstwie oświecenia. Albowiem ministerstwo to jeszcze we wrześniu r. z. r o z s t r z y g n ę ł o ostatecznie sprawę wyboru placu pod budowę gmachu dla gimnazyum i zatwierdziło wybór placu przy ulicy Sobieskiego. Następnie w oddziale budowniczym m i n i s t e r s t w a o ś w i e c e n i a w y p r a c o w a n o p l a n y b u d o w y tego gmachu na tym wybranym placu i plany te przesłało ministerstwo oświecenia Namiestnictwu galicyjskiemu 20 lutego r. b. pod Nrem 1186. Natomiast do dnia dzisiejszego n i e z a t w i e r d z i ł o j e s z c z e ministerstwo oświecenia projektu kontraktu między gminą m. Krakowa a rządem o budowę przez miasto dwóch gmachów dla pomieszczenia gimnazyum III i szkoły realnej. W oddziale bowiem prawniczym ministerstwa oświecenia roztrząsane są właśnie dwa warunki, żądane przez miasto w tym kontrakcie, mianowicie: po 1, aby miasto miało prawo zahipotekowania na tych, jego własnością będących gmachach, pożyczkę w wysokości 300.000 złr., po 2, aby do kosztów budowy gmachów wliczone były tak zwane „procenta zwłoki“; zaś wiadomo, że na mocy oddzielnego warunku, czynsz, który ma płacić rząd miastu z najmu tych dwóch gmachów, ma wynosić $5^{1}/_{4}$ procentów od sumy, jaką uczynią wszystkie koszta budowy tych obu gmachów i zakupna placów pod te budynki. Jest jednak uzasadniona nadzieja, że oba te warunki przyjmie ministerstwo i że za kilka dni projekt kontraktu zatwierdzony będzie przez ministerstwo i przesłany zostanie do Lwowa do Namiestnictwa — lecz dzisiaj jest jeszcze w ministerstwie oświecenia.

— **„Sen Matki.“** Oto tytuł prześlicznego cyklu kartonów, które przywiózł ze sobą z Paryża i wystawił w Sukiennicach znany zaszczytnie rysownik p. Czesław Jankowski, współpracownik pierwszych pism ilustrowanych paryskich. Jest to poetycznie ujawniony wątek sennych marzeń znużonej długiem czuwaniem przy kolebce chorego dziecka i grozą niebezpieczeństwa przerażonej matki, która we śnie odbywa podróż po niebie dla odnalezienia utraconego aniołka.

— **Zebranie naukowe** oddziału krakowskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w piątek dnia 2 czerwca o godz. 6 w sali zakładu fizycznego (św. Anny, 6). Porządek dzienny: 1) Dr Kazimierz Mieżyński: O głowni zbożowej; 2) komunikacye naukowe.

— **Otwarcie zakładu kontumacyjnego.** Namiestnictwo zawiadomiło telegraficznie dnia 27 b. m. p. prezydenta Friedleina, że zakład kontumacyjny dla nierogacizny m a b y ć o t w a r t y z d n i e m 1 c z e r w-

---

nych, wykwintnych obrazach Alma-Tademy niema potrzeby szczegółowo wzmiankować; nie przekracza on świata grecko-rzymskiego, w którym się od tylu lat rozgościł. Treść, osnowa obrazków tych nie ma znaczenia sama w sobie: czarują swoją fakturą.

Religijne malarstwo nie istnieje w protestanckiej Anglii: z wielu powodów nie trzeba ani się dziwić, ani nad tem ubolewać. Trudniej za to wytłómaczyć sobie brak wielkich scen, na historycznych tematach osnutych. Te, które wyróżniają się, zasłużyły sobie na wyróżnienie nie podniosłością stylu i interpretacyą charakterów historycznych działaczy, ale drobiazgową elegancyą wykończenia. Historya schodzi do anegdoty, a styl do maniery.

Wogóle plagą angielskiej sztuki jest przewaga rodzajowego malarstwa, które epidemicznie grasuje, a które okazuje zbyteczny pohop do wylizanej, śmietankowej elegancyi. Ale właśnie wśród tego działu jest w tym roku kilka obrazów, które bez wahania przyszłość będzie musiała postawić pomiędzy wyborowemi okazami współczesnej sztuki. Czytelnicy znają bez wątpienia choćby z nazwiska i z rycin Orchardsona i Stanhope Forbesa. Sława obu wzniosła się do potężnych rozmiarów w ciągu paru lat ostatnich. Obaj tegorocznemi obrazami utrzymali się na jej wyżynach. Orchardson zrobił nawet postęp, bo rozstał się z tym tonem żółtawym, który na manierę zakrawał. Jego obraz, na temat głębokich słów poezyi Shelley'a, wysławiającej trwałość wrażeń muzyki, ma po prostu jako przedmiot młodą kobietę, w stroju z początku naszego stulecia i wśród mebli stylu cesarstwa, grającą na klawikordzie. Jest tajemnicą artysty, że ta samotna postać takiem czarem wionie, iż się do niej raz po raz powraca i że za duszę nas chwyta. A p. Stanhope Forbes tryumfuje tego roku swoją „Morską latarnią“, tak jak tryumfował roku zeszłego „Kuźnią kotwicy“. Jest u niego zawsze wielka siła kompozycyi, prostota klasyczna motywu, a jednocześnie obok doskonałej techniki nuta, nastrój dzisiejszy, chwilowy. Na morskiem wybrzeżu, nie upoetyzowanem bynajmniej, nieopodal od latarni, na łodzi, dwóch marynarzy przybija do lądu: oto wszystko. Ale w ramach tego obrazu całe życie nadmorskie się ujawnia i chłonie w siebie uwagę i wyobraźnię widza. Należałoby prawdopodobnie nawet w tym pobieżnym przeglądzie uczynić wzmiankę o obrazie p. Salomona Salomona. Przy świetle lamp u wykwintnie zastawionego stołu, grono wystrojonych dam i mężczyzn wznosi toast na cześć ukoronowanego gościa. Są wielkie trudności techniczne na tym obrazie pokonane zwycięsko, koloryt i oświetlenie o harmonii wyjątkowej, ale olbrzymie powodzenie dzieła u publiczności nie znajduje potwierdzenia u poważnej krytyki.

Niepodobna za to nie zatrzymać się przed portretami Johna Sargent. Nie powodzenie to, ale tryumf amerykańskiego urodzeniem, francuskiego wychowaniem artystycznem, a angielskiego dobrowolnym wyborem młodego mistrza. Jego portrety lady Agnew w białej, a szczególniej pani Hammerley w liliowo-różowej aksamitnej sukni, stały się wypadkiem w londyńskim artystycznym świecie. Są to istotne arcydzieła, tem większego uznania godne, że zawdzięczamy je artyście, który za długo uwiązł był w moczarach impresyonizmu. Gdy szkoła portrecistów angielskich zdawała się być zagrożoną zastojem pod wpływem Herkomera, ten nowy powiew, uosobiony w Sargencie, przychodzi we właściwą porę.

Przekroczyliśmy już wskazane sobie ramy, a nie wymieniliśmy nawet takich mistrzów, jak sir John Millais, Burne Jones i wielu, wielu artystów, co się za nimi szeregują. Ta niedokładność sprawozdania przypisaną być powinna właśnie temu bogactwu angielskiej szkoły, o którem mówiliśmy na początku.

E. Nekanda Trepka.

ca b. r. Wczoraj zaś nadesłało Namiestnictwo zatwierdzony regulamin dla odbywania targów, zatwierdzoną taryfę opłat itd. Na podstawie tego otwarcie zakładu następuje z dniem 1 czerwca b. r. i od tego dnia przyjmowane będą do zakładu transporty trzody. Komisya kontumacyjna odbywa prawie codzień posiedzenia, celem wprowadzenia w ruch zakładu. Wczoraj odbyła się na miejscu komisya kolaudacyjna, celem odebrania budynków.

— **Zjazd koleżeński**. Dla urządzenia zjazdu koleżeńskiego uczniów, którzy ukończyli krakowską szkołę realną w r. 1883, zawiązał się w Krakowie komitet z miejscowych kolegów. Komitet ten uprasza wszystkich kolegów o nadesłanie swych adresów w terminie jak najszybszym, celem przesłania im zaproszeń wraz z programem zjazdu. Wszelkie korespondencye należy przesyłać pod adresem: Jacek Ramza, Kraków, Magistrat.

— **Strejk murarzy**. Wczoraj wieczorem wracała do miasta ul. Karmelicką i Łobzowską z błoń w zwartych szeregach znaczna gromada strejkujących murarzy, wyprawiając hałasy. Gdy wzywanie organów policyjnych do spokojnego rozejścia się nie skutkowało, rozprószyła policya tę gromadę siłą, przyczem aresztowano 5 ekscedentów. Dziś rano skonstatowała policya po fabrykach, iż 51 strejkujących murarzy powróciło do pracy na dawnych warunkach, t. j. na podstawie 11-godzinnego czasu pracy. Kilkudziesięciu murarzy, sprowadzonych z Galicyi na miejsce strejkujących, pracuje od wczoraj.

— **Mianowania**. Minister handlu zamianował podoficerów rachunkowych I klasy: Juliusza Korneckiego, Markusa *recte* Marcina Schmerza 58 p. p. i Rudolfa Sudeka 13 p. p., dalej ogniomistrza artyleryi Piotra Seemana *vel* Zemana, tudzież ekspedytorów pocztowych: Adama Pelczara i Daniela Salo, asystentami pocztowymi, Dyrekcya zaś poczt i telegrafów przeznaczyła Juliusza Korneckiego i Daniela Salo do Dembicy, Marcina Schmerza do Podwołoczysk, Rudolfa Sudeka do Krakowa, Piotra Seemana *vel* Zemana do Żółkwi i Adama Pelczara do Dukli.

Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego przy Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Władysława Forysta, oficyałem rachunkowym przy tejże Dyrekcyi.

— **Na posłuchaniu u Cesarza** przyjęci byli wczoraj między innymi: JE. Dr Julian Dunajewski, komendant korpusu lwowskiego jenerał kawaleryi ks. Windischgrätz i hr. Roman Potocki.

— **Zaręczyny**. W Zielone Świątki odbyły się w Stefkowej, majętności pp. Laskowskich, zaręczyny Heleny Klary dw. imion Laskowskiej, córki Juliana i Anny ze Stroińskich Laskowskich z p. Tytusem Makarewiczem, urzędnikiem kolei państw. w Ustrzykach. Panna Laskowska jest bratanką p. delegata Kazimierza Laskowskiego i Leona, ck. pułkownika i szambelana w Lisku.

— **Ślub**. W Brzeżanach odbędzie się dnia 3 czerwca b. r. ślub p. Wincentego Jasieńczyk Jabłońskiego, adjunkta sądowego, z panną Anną Szymonowiczówną, córką radcy cesarskiego Dra med. Wincentego Szymonowicza i Wandy z Sabatowskich.

— **Z Poznania** donoszą: X. Arcybiskup Stablewski powrócił tu onegdaj z Rzymu. Na dworcu witało go duchowieństwo, oraz liczny zastęp obywateli tak z prowincyi, jak z miasta, a obok tego sporo pań. Ze strony świeckiego obywatelstwa powitał X. Arcybiskupa członek Izby panów Ignacy hr. Biniński z Samostrzela. Po skończonych w katedrze nieszporach składała kapituła hołd X. Arcybiskupowi.

— **Ojciec św.** zamianował jednego z wybitnych obywateli wielkopolskich p. Józefa Żychlińskiego z Usarzewa komandorem orderu św. Grzegorza.

— **W warszawskim teatrze Wielkim** rozpoczęły się wczoraj przedstawienia rosyjskiej trupy dramatycznej teatru Małego z Moskwy.

— **Cesarz Wilhelm o serbskim zamachu stanu**. *Voss. Ztg* donosi, że podczas przyjęcia nadzwyczajnego posła od króla Aleksandra, wyrzekł cesarz Wilhelm następujące słowa, które podajemy w oryginale, bo się przetłómaczyć nie dadzą: „Schneidiges Unternehmen des jungen Königs, dem meine vollen Sympathien gehören. Da hat alles geklappt, wie auf dem Exercierfelde."

— **Ignacy Paderewski**, który, jak wiadomo, przybył obecnie do Londynu ze swej tryumfalnej podróży po Ameryce, zamierza dłuższy czas odpoczywać. Amerykańskie *tournée*, według obliczeń dzienników angielskich, pomnożyło kasę artysty o 160.000 dolarów.

— **Wyprawa naukowa**. *Słowo* donosi: W końcu maja wyruszy na Białe morze wyprawa naukowa, złożona z profesorów i studentów, z prof. W. Szymkiewiczem na czele. Zamierza ona głównie zbadać na stacyi Sołowieckiej faunę północną. Stacya ta należy do rzędu najbogatszych nietylko w Rosyi, lecz i w Europie.

— **Tragiczne odkrycie w Łodzi**. W tych dniach, jak donosi łódzki korespondent *Słowa*, policya tameczna odkryła przy ulicy Wolborskiej, w dzielnicy staromiejskiej, nową „fabrykantkę aniołków" w osobie gałganiarki, niejakiej Józefy Wilczyńskiej, pochodzącej z powiatu kaliskiego. W mieszkaniu jej, a właściwie w dusznej komórce na facyacie, znaleziono 4 niemowlęta, w kącie zaś pomiędzy brudnemi gałganami — napół zgniłego trupka dziecięcego. Na drugi dzień jedno z czterech niemowląt zostało nagle z mieszkania usunięte, a jak śledztwo wykryło, pogrzebane w bruździe pod laskiem Milscha. Dokonana sekcya zwłok wykazała, iż miało ono ziemię w ustach, prawdopodobnie więc pochowanem zostało żywcem. Z pozostałych trzech niemowląt, jedno następnego dnia zmarło, jak wykazała sekcya, z wycieńczenia. W chwili obecnej żyje tylko dwoje: dwuletnia dziewczynka i $1^1/_2$ roku mający chłopczyk. Dzieci te znaleziono: troje w kołysce, a jedno na łóżku. Leżały, owinięte w gałgany, formalnie w gnoju. Były wynędzniałe i żałośnie kwiliły. Ten pisk właśnie zdemaskował Wilczyńską i sprowadził policyę. Wilczyńską aresztowano. Śledztwo w toku.

— **Z Łodzi** donoszą do *Kuryera Codziennego*: „Za przyjęcie dwu majstrów, niewładających dostatecznie językami rosyjskim i polskim, wbrew rozporządzeniom władzy, skazano na karę po 350 rsr. fabrykantów: Markusa Fraenkla z Konstantynowa i Emde i Sp. z Żabieńca pod Łodzią."

— **Dwa przedstawienia „Falstaffa,"** dane przez trupę medyolańską w nadwornej Operze wiedeńskiej, przyniosły 19.000 złr., mianowicie 11.000 złr. w pierwszy dzień Zielonych Świąt, 8.000 złr. zaś drugiego wieczora. Ceny były znacznie podwyższone.

— **Sara Bernhardt** występowała przed paru dniami w Montpellier w *Fedrze* Rasyna. Zachodziły obawy, jak artystka zostanie przyjętą, gdyż przed pięciu laty była wygwizdaną z powodu niezmiernie wysokiej ceny miejsc. Tym razem jednak miała powodzenie ogromne.

— **Śmierć Emina baszy** nastąpić miała po czterodniowej zaciętej bitwie z wojskami Saida Ben Abeda.

— **Przedstawienie pożegnalne** dla Febvre'a, długoletniego aktora Komedyi francuskiej, miało wielkie powodzenie i przyniosło 40.000 fr. dochodu. Po raz to pierwszy Yvetta Guilbert śpiewała swoje piosnki kawiarniane na scenie urzędowej przy ulicy Richelieu.

— **W Atenach** mówią obecnie bardzo wiele o dokonanem w Maratonie odkryciu bardzo dobrze zachowanej grupy marmurowej. Ma ona 2 metry wysokości, a 1 szerokości. Na prawo stoi mężczyzna, którego głowa i prawa ręka są odłamane. Po lewej, na słupku marmurowym, siedzi dziecko, świetnie zachowane i świadczące o wielkiem mistrzowstwie swego wykonawcy. Mały pies łasi się u stóp człowieka i dziecka. Piękna ta grupa wystawiona ma być niebawem w ateńskiem Muzeum centralnem.

— **Kapitan Boyton**, słynny z przeprawy wpław przez cieśninę Manche, pomiędzy Boulogne a Folkestone, w tych dniach robił próby na Tamizie, pomiędzy Chelsea a London Bridge na dystansie 4.000 metrów z aparatem swojego wynalazku, służącym do chodzenia po wodzie. Przyrząd Boytona ma formę dwóch obszernych sabotów, których konstrukcya pozwala stojącemu człowiekowi utrzymać się na wodzie nawet przy fali wzburzonej. Kapitan wyćwiczył już 15 ludzi, którzy chodzą w owych sabotach po wodzie, jakby nie chwiejną falę, ale stały grunt mieli pod nogami. Próby powtórzone będą na wystawie Earls Court, gdzie Anglia i zagranica ma zamiar przedstawić wszystko, co ma związek z wodą i pływaniem.

— **Nekrologia**. Dnia 23 b. m. zmarła w Paryżu w 72 roku życia Leonia z hr. Potockich, *1 voto* hr. Lanckorońska, *2 voto* hr. Vitzthum. Była ona córką Leona hr. Potockiego (syna Seweryna) niegdyś ambasadora rosyjskiego w Neapolu i jego żony Elżbiety z hr. Gołowin. W r. 1843 zaślubiła Kazimierza hr. Lanckorońskiego, który umierając r. 1874, pozostawił z niej dwoje dzieci, Elżbietę baronową de Vaux, matkę młodej ks. Władysławowej Lubomirskiej, i hr. Karola, ożenionego przed rokiem niespełna z Franciszką hrabianką Attems. W kilka lat po śmierci pierwszego męża, zaślubiła hr. Lanckorońska dyplomatę saskiego, Karola hr. Vitzthum von Eckstädt, znanego autora niedawno wydanych Wspomnień o Wiedniu w r. 1848. Wraz z nim po r. 1876 przeniosła się na stałe do Paryża, gdzie zamieszkiwała wspaniały swój pałac przy Avenue d'Jena, w lecie zaś czarującej piękności willę z ogrodami w Baden-Baden, którą sama wybudowała. Apartamenta jej w Paryżu, gdzie nieraz gromadził się cały wielki świat nadsekwańskiej stolicy, słynne były z wytwornej wspaniałości i dobrego smaku; prawdziwe było to muzeum, pełne cennych dzieł sztuki, obrazów, rzeźb, mebli starożytnych, a zwłaszcza najwykwintniejszych staro-francuskich drobnostek, wśród których między innemi zdumiewającą była bogata kollekcya starych wachlarzy. Wielka pani, co do gustów wytwornych także, do ostatnich chwil życia interesowała się ona sztukami pięknemi, a zbiory jej wspaniałe, niezawodnie z czasem dostaną się do naszego kraju, do którego właścicielka ich przez swe urodzenie, dzieci, a nawet już wnuki i prawnuki należała. Syn zmarłej, hr. Karol Lanckoroński, znany uczony, pisarz i mecenas sztuki, członek kor. naszej Akademii Umiejętności, bawił w Paryżu w czasie ostatnich chwil życia matki, której pogrzeb odbył się tamże dnia 26 b. m. na cmentarzu Père Lachaise.

— Alojzy Chronowski, ojciec właściciela Grand hotelu, urodzony w Warszawie w roku 1817, zmarł tu dziś.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 31 b. m. dziewiąty gościnny występ Ireny Trapszównej po raz piętnasty: *Flirt* komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek 1 czerwca, z powodu święta Bożego Ciała, teatr zamknięty.

— Dnia 29 maja pochmurno, dosyć chłodno; barometr z małym ruchem do góry; o godz. 7-mej rano dnia 30 maja stan jego był 740·5 mm., termometru +14·2 C. Wiatr południowo-zachodni, pochmurno.

We środę dnia 31 maja: św. Petronelli p. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

W sprawie naukowej. Komitet wydawnictwa „Biblioteki pisarzów polskich" (Akad. Umiej.) zamierza przystąpić do wydania następujących dziełek:

1) „Wywód J. Januszowskiego i obmowa ze strony statutów koronnych, od siebie dla korrektury prawa sporządzonych, spisanych i wydanych. W Krakowie, 1602 r."

2) „Problemata Aris'otelis, gadki z pisma wielkiego filozofa Arystotelesa i też inszych mędrców tak przyrodzonej, jako i lekarskiej nauki... wybrane itd. W Krakowie, 1535 r."

Ponieważ wszystkie znane egzemplarze pierwodruków (jedyny egzemplarz pierwszego dziełka w bibl. Suskiej, egzemplarze drugiego w bibl. Ossolińskich i Krasińskich) są defektowne, przeto, ktokolwiek jest posiadaczem któregoś z tych dziełek, albo przynajmniej o istnieniu jakiegoś egzemplarza, prócz wymienionych, ma wiadomość, przysłuży się wydawnictwu, jeśli raczy podzielić się tą wiadomością z sekretarzem komitetu (Dr Wiktor Czermak. Kraków, ul. Batorego, 22).

Komitet uprasza uprzejmie inne dzienniki o powtórzenie tej odezwy.

Z teatru. Nieliczna publiczność stawiła się wczoraj w teatrze, aby usłyszeć p. Irenę Trapszównę we *Fredziu*. A szkoda: bo rola Halki, grana u nas przez siostrę warszawskiego gościa, dawała pole nietylko do popisu, ale i do... porównania. Porównania zaś te przeprowadzić sobie musi publiczność sama, bo przecie nikt z krytyków nie podejmie się niewdzięcznego zadania wzniecania waśni domowej między dwiema, doskonałemi zresztą Halkami. Jeśli wczoraj gra p. Ireny Trapszówny wydawała się nam trochę przeszarżowaną w kierunku naiwnym, jeśli „dziecinność" Halki czyniła wrażenie zbyt teatralne, to może to raczej wina otoczenia, które znów było trochę śpiące i mało „grające" (oczywiście zawsze z wyjątkiem p. Wojnowskiej i pp. Siemaszki i Solskiego). Zresztą całe przedstawienie spotęgowało tylko pierwsze wrażenie, odniesione z *Fredzia*: bardzo mało humoru, bardzo dużo konceptów, zwłaszcza zaś kalemburów, równie mało zabawnych, jak nowych, kilka scen niesmacznych, trzy sceny nadzwyczaj zręczne i efektowne, reszta... nudna. *(f)*.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30 maja.

Po zwyżce jaka trwała przez parę tygodni, obecnie ceny obniżają się stopniowo, gdyż stan zasiewów w innem, korzystniejszym przedstawia się świetle, a obok tego zaofiarowanie wstrzymane chwilowo chęcią spekulacyi, wzmaga się teraz tem więcej, że spekulanci zakupili w Królestwie Polskiem znaczniejsze ilości pszenicy i jęczmienia, które obecnie dostawiają na targi. — Z drugiej strony, ze względu, że eksport żadną miarą nie może się rozwinąć, a potrzeby miejscowe są małe i odbyt na mąkę utrudniony. Pokup osłabł tak dalece, że na targu dzisiejszym nic prawie nie sprzedano. Swoją drogą powodem tego jest i ta okoliczność, że sprzedający do rzeczywistych ustępstw nie są skłonni, lecz wobec tego prawie żadne transakcye miejsca nie mają, a ceny pozostały nominalne. Drobne partye znalazły nabywców.

Płacono pszenicę białą 9·— do 9·20, czerwoną 9·10 do 9·40, żółtą 9·— do 9·40 złr.; żyto 7·30 do 7·70 złr.; jęczmień browarny 6·40 do 6·60, na kasze 6·— do 6·20 złr.; owies 6·80 do 7·25 złr.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 30 maja. Na wczorajszem przyjęciu u dworu ukazała się cesarzowa w zupełnie czarnym stroju z czarnym welonem bez żadnych kosztowności. Także arcyksiężna Stefania była czarno ubrana. Cesarzowa rozmawiała z wielu damami, a między innemi z hr. Romanową Potocką. Również rozmawiała z kardynałem Gruschą i z Kolomanem Schellem. Cesarz rozmawiał długo z Taaffem i z Juliuszem Szaparym, oraz z prezydentem Bilińskim. Z Polek przedstawioną była cesarzowej hr. Zamoyska.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 maja. Wczoraj odbyło się świetne przyjęcie u dworu. Obecni byli wszyscy ministrowie wspólni i austryaccy, minister Tisza, namiestnicy, członkowie delegacyi i wiele osób z arystokracyi. Cesarz i cesarzowa, arcyksiężna Stefania, arcyksiążęta i arcyksiężniczki bawili na sali półtrzeciej godziny. Cesarzowa poleciła sobie przedstawić damy, które ukazały się po raz pierwszy na dworze. Cesarz zaszczycił wielu delegatów rozmową.

Wiedeń 30 maja. Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste otwarcie przez Cesarza schroniska im. Maryi Teresy dla kobiet. Na uroczystości obecni byli: arcyksiążę Karol Ludwik, namiestnik i marszałek krajowy. Cesarz w przemowie swojej wyraził wszystkim, którzy wzięli udział w wybudowaniu schroniska, podziękowanie i uznanie, oraz zapewnił, że zawsze otaczać będzie opieką zakład, na który oby spłynęło błogosławieństwo Boże.

Wiedeń 30 maja. Rada kolei państwowych uchwaliła zwrócić się do ministerstwa handlu z prośbą, aby w wypadkach miejscowej potrzeby lub w razie wniesienia podania przez korporacye rolnicze przyznało ulgi frachtowe dla przewozu słomy, siana, paszy i nawozu nietylko na kolejach państwowych, lecz aby wyjednało je również na prywatnych liniach kolejowych. Na wniosek Reicha wezwano jeneralną dyrekcyę, aby w interesie ruchu galicyjskich kolei żelaznych, jakoteż ze względu na ekonomiczne korzyści pośredniczącego handlu zbożowego, poczyniła odpowiednie zarządzenia w celu skierowania na galicyjskie koleje austryackie transitowego transportu rosyjskiego zboża do północnych Niemiec, z tem atoli zastrzeżeniem, iż taryfy frachtowe na kolejach galicyjskich żadną miarą nie mogą być niższe, niż na innych austryackich liniach konkurencyjnych.

Wiedeń 30 maja. Jeneralne zgromadzenie kolei Północnej przyjęło wnioski rady nadzorczej, dotyczące rozdzielenia czystego zysku. Kupony lipcowe wypłacone będą po 103 złr. Sprawozdanie roczne podnosi niekorzystny wpływ, jaki wywarło na dochody zaprowadzenie strefowej taryfy centowej na głównej sieci kolejowej.

Praga 30 maja. *Prager Abendblatt* zapewnia na podstawie najlepszych informacyj, że szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, Krall, nie był obecny na żadnej radzie ministeryalnej, na której omawiano zajścia w sejmie czeskim; wszelkie zatem, ztąd wynikłe kombinacye, należy sprowadzić do właściwej miary.

Tryest 30 maja. Przy nowych wyborach do Rady miejskiej, w czwartem kole wyborczem, przeszła znaczną większością cała liczba progressistów.

Berlin 30 maja. Państwowa komisya choleryczna, powoławszy w skład swój nadzwyczajnych zagranicznych członków, zebrała się w urzędzie sanitarnym.

Hamburg 30-go maja. Komisya choleryczna senatu miejskiego zarządziła zamknięcie wszystkich starych studni. Obecnie całe miasto zaopatrzone jest w filtrowaną wodę.

Paryż 30 maja. Izba, obradując nad projektem ustawy w sprawie podziału okręgów wyborczych uchwaliła 289 głosami przeciw 259 poprawkę, postanawiającą, że mandat poselski nie może być złączony z pełnieniem jakiejkolwiek płatnej funkcyi publicznej, nie wyłączając duchowieństwa, a wyjąwszy tylko ministrów, podsekretarzy stanu i osób, mających poruczoną czasową misyę. — Wskutek niniejszej uchwały nie może kandydować podczas następnych wyborów około 60 obecnych deputowanych. Opozycya zaznacza, że wskutek tej uchwały stanowisko prezesa ministrów Dupuy'ego, który onegdaj jeszcze zwalczał energicznie wspomnianą poprawkę, jest silnie zachwiane.

Rzym 30 maja. Wczoraj przed południem odprawił w bazylice św. Piotra metropolita Sembratowicz uroczystą mszę według grecko-katolickiego obrządku w asystencyi biskupów przemyskiego i stanisławowskiego, kanoników wszystkich trzech dyecezyj ruskich, jakoteż księży ruskich, biorących udział w pielgrzymce. Po mszy św. przyjął Papież na audyencyi około 200 ruskich pielgrzymów. Metropolita Iwowski, X. Sembratowicz odczytał długi łaciński adres, opatrzony tysiącami podpisów i wręczył zebrane świętopietrze. W odpowiedzi wyraził Papież pielgrzymom żywe podziękowanie, zaznaczając, że specyalnie Rusinów otacza zawsze ojcowską opieką. Papież przypomniał, że on to ustanowił nową dyecezyę stanisławowską i zarządził zwołanie prowincyonalnego synodu, który po dwuwiekowej przerwie zgromadził się znowu po raz pierwszy w r. 1892. Ojciec św. podniósł dalej, że cieszy się osiągniętemi rezultatami i nie wątpi o przywiązaniu Rusinów do Stolicy św., napomniawszy zaś następnie episkopat, duchowieństwo i lud do wypełniania obowiązków, wyraził nadzieję, że odszczepieńcze kościoły wschodnie powrócą na łono katolickiego Kościoła. W końcu udzielił Papież pielgrzymce błogosławieństwa, poczem nastąpiło przedstawienie każdego z pielgrzymów zosobna.

Publiczny konsystorz odbędzie się dnia 15 czerwca b. r.

Petersburg 30 maja. Podczas sobotniej uroczystości rozpoczęcia robót około pomnika cara Aleksandra II w Moskwie, przyniosła deputacya obrazy świętych przed cara i carową, co oznaczało prośbę o błogosławieństwo dla rodziny carskiej. Car przemówił do burmistrza miasta Moskwy w następujące słowa: Dziękuję wam a przyjmuję wasze modły o błogosławieństwo z zadowoleniem. Potrzebuję ja, jak słusznie powiedzieliście, błogosławieństwa Bożego. Cieszę się bardzo, że mogę dzisiejszy dzień spędzić w Moskwie. Dziękuję wam jeszcze raz bardzo. Do marszałka szlachty powiedział car: Dziękuję wam za błogosławieństwo i przyjmuję je. Te dziesięć lat upłynęło szczęśliwie, a mam nadzieję, że tak będzie z pomocą Boga i nadal. Proszę podziękować w mojem i w imieniu carowej moskiewskiej szlachcie.

Moskwa 30 maja. Car wraz z rodziną odjechał onegdaj wieczorem z Moskwy do Petersburga.

Konstantynopol 30 maja. Ajencya konstantynopolitańska upoważniona jest do zaprzeczenia wiadomości o chorobie sułtana, podanej przez dzienniki francuskie, jako zupełnie bezpodstawnej. Sułtan cieszy się najlepszem zdrowiem i wczoraj właśnie przyjmował na audyencyi wiele osób.

Tirnowa 30 maja. Wczoraj zamknięta została sesya sobrania w obecności pary książęcej, wśród entuzyastycznych okrzyków deputowanych i ludności. Niebawem ukaże się proklamacya do narodu, zawierająca uchwały sobrania. W mowie tronowej podziękował książę deputowanym za doprowadzenie do skutku patryotycznego dzieła i złożył im powinszowanie za jednomyślne przyjęcie zmiany konstytucyi. Uchwała ta jest jawnym dowodem miłości ojczyzny, ożywiającej lud bułgarski, jest dowodem jego taktu i przezorności, z jaką broni swych praw, wolności i samorządu. Zmiana zasadniczych ustaw jest w obecnej chwili cenną zdobyczą dla ojczyzny i korony. Jestem przekonany — mówił książę — że lud mój tę reformę uważać będzie jako jeden z najważniejszych wypadków, zaszłych podczas mego panowania. Złożywszy ponownie wszystkim deputowanym podziękowanie, oświadczył książę, że sesya jest zamknięta.

Cetynia 30 maja. Wojewoda Simo Popowicz wyjechał do Belgradu, aby wręczyć odpowiedź księcia czarnogórskiego na pismo, notyfikujące wstąpienie na tron króla Aleksandra.

Nowy Jork 30 maja. W niedzielę spadły w kilku stanach gwałtowne deszcze. Luiziana stoi pod wodą. 10,000 ludzi jest pozbawionych mieszkania i pożywienia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 maja 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 85	Anglobank	151 25
„ srebrna „	97 60	Union	254 50
4% złota	117 40	Bankverein	122 50
4% koronowa	96 25	Akcye Länderbank	253 90
Akcye ban. ausst.-w.	987 —	„ kol. Kar. Lud.	218 —
„ kredytowe	337 75	„ „ lwowsko-czerniow.	258 —
Londyn	123 85	„ „ połudn.	98 87
Napoleony	9 82	Elbethal	238 25
Dukaty	5 85	Nordbahn	2945
Marki	60 40	Staatsbahn	309 50
4% Renta węg. kor.	94 70	Alpin	53 90
4% „ „ złota	115 80	Akcye tytoniowe	182 25
Losy prem. węg.	148 —	Ruble	128 75
Losy tureckie	50 30		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 maja.

Banknoty austr.	165 40	4% Listy likw. pols.	64 40
Krótki Wiedeń	165 25	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	213 90	„ austr. kred.	175 75
5% Listy zast. pols.	65 80	Ultimo Ruble	214 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"

ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 30 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 25	129 50
Marki niemieckie za 100	60 —	60 60
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 70
5% „ „ „ z 10% prem.	109 85	110 65
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	97 —	— —
4½% „ „ „ „	100 50	101 30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 10	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 75
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 50	218 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	254 —	257 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 29 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 15	110 85
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „	100 60	101 30
4% „ „ „ „ 56 l.	97 20	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 29 maja.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	100 40
5% „ „ „ s. II—V	— —	98 65
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% „ „ „ „ V	— —	102 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 29 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 85	98 05
4²/₁₀% srebrna	97 70	97 90
4% złota austryacka	117 25	117 45
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	115 55	115 75
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 —	97 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 25
4% „ „ „	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 30	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 50
3% „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 —
5% „ „ „ „	101 25	102 25
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	— —
4½% „ „ „ „	100 20	100 80
4% „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 50	130 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	98 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	90 75
4% „ „ nieopod.	96 90	97 90
3% „ południowej	157 75	158 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 25	96 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 25	150 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 50	124 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	427 50	430 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	— —
węg. banku kredytow. 200 „	396 50	397 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	253 80	254 30
austro-węgiersk. banku 600 „	987 —	991 —
Unionbanku 200 „	253 50	254 25
kolei Albrechta 200 „	95 80	96 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2945	2955
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	188 —	189 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	258 —	259 —
„ państwowej 200 „	307 75	308 25
„ południowej 200 „	100 50	101 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 75

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 20	54 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182 25	182 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 20	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	147 25	147 75
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	196 50	197 40
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 —	149 —
„ regul. Cisy	142 25	142 50
austr. regul. Dunaju	127 75	128 75
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 —
serbskie 100 frankowe	41 50	42 —
tureckie	50 50	51 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 25	9 50
kredytowe z r. 1858	197 —	197 50
miasta Krakowa	23 50	24 —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	18 75
„ węgierskie	12 60	13 10
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	41 50	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 84	5 86
20-frankówki	9 82	9 83
Funty szterlingi angielskie	12 35	12 40
Marki niemieckie	60 37	60 45
Ruble papierowe	128 —	129 —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*